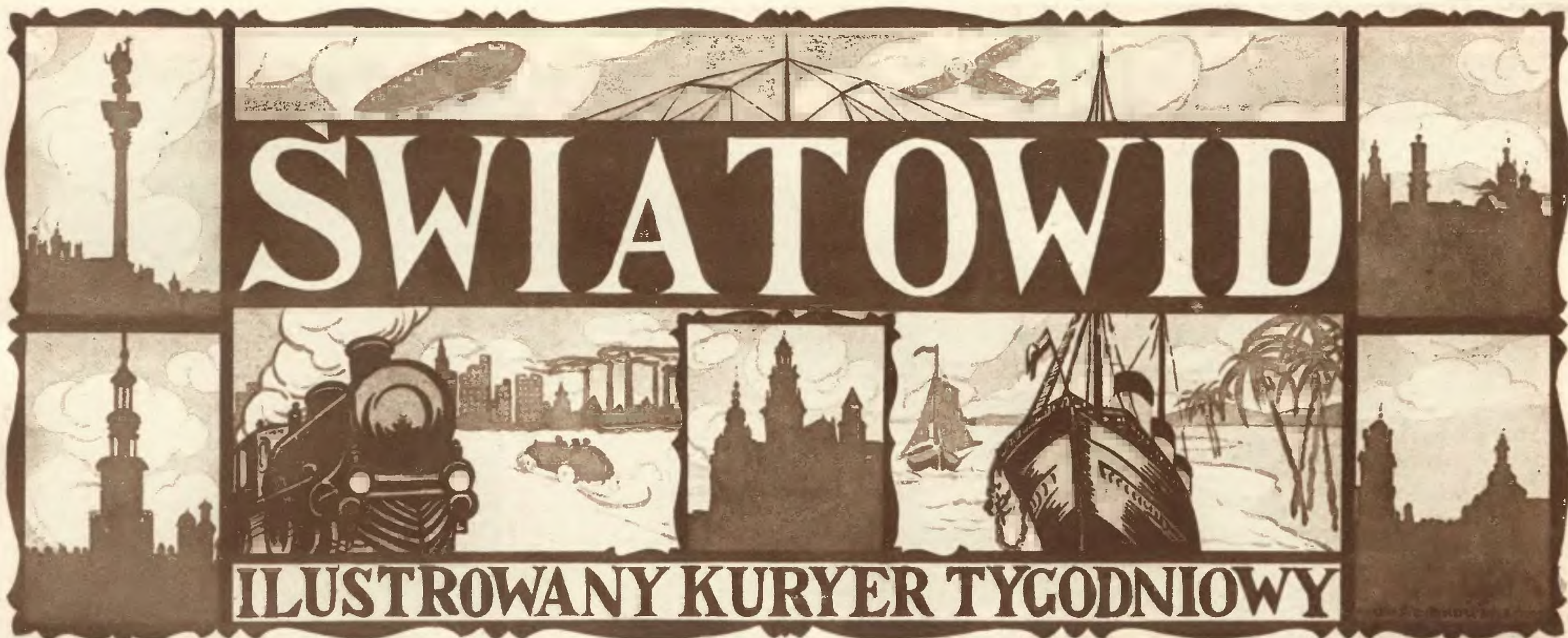
Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 8 (29) Sobota, 21. lutego 1925 Rok II.

Wielki reprezentacyjny Bal Prasy w Warszawie.

Zdjęcia wyłącznie i specjalnie dla „Światowida" wykonane przez Machowskiego-Złakowskiego.

W wspaniałych salach Pałacu Prezydjum Rady Ministrów na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie odbył się kulminacyjny bal karnawału warszawskiego, wielki bal Prasy, który zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzpltej. Bal rozpoczął się tradycyjnym polonezem, na którego czele kroczyli w pierwszej parze małżonka prezydenta Rzpltej p. Wojciechowska z prezesem Rady min. p. Grabskim (na pierwszym planie naszego pierwszego zdjęcia) w drugiej parze małżonka premjera p. Grabska z prezesem Syndykatu dziennikarzy warszawskich Dębickim. Na drugiem zdjęciu (u góry na prawo) fotograf schwycił wirującą parę taneczną, za którą w głębi widać b. posła w Konstantynopolu Baranowskiego. Dalsze dwa zdjęcia przedstawiają fragmenty wytwornej zabawy (na czwartem zdjęciu — u dołu na prawo — red. Krzywoszewski, otoczony przez urocze artystki pp. Malicką, Modzelewską i Skalską).

Fot. Machowski-Złakowski.

Częściowe zaćmienie księżyca, obserwowane w Warszawie.





Dzięki uprzejmości Dyrekcji Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie nasz fotograf mógł dokonać bardzo ciekawych zdjęć z częściowego zaćmienia księżyca, widzianego doskonale w Polsce. Niezmiernie czułe klisze fotograficzne utrwaliły nietylko grupę osób na tarasie warszawskiego obserwatorjum — prof. M. Kamieński (1) oraz jego asystent E. Rybka (2) — ale i widok księżyca w momencie największej fazy 0.74 dnia 8 lutego b. r. o godzinie 10 min. 42 wieczorem. Fot. W. Żłakowski.

Otwarcie Studjum teologicznego prawosławnego na Uniwersytecie warszawskim.



Ważny ten moment, jeden z licznych dowodów równouprawnienia wyznań w Polsce, utrwala nasze zdjęcie. Na katedrze Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce Djonizy z W. Wstęgą „Odrodzenia Polski". Na sali m. i. marszałek Sejmu Rataj (1), min. Thugutt (2), kier. min. W. R. i. O. P. Zawidzki (3), arcybiskup wileński Teodozjusz (4), biskup Antonjusz (5), biskup Aleksy (6), biskup Aleksander (7) i biskup Szymon (8). Fot. Machowski-Żłakowski.

Jubileusz posła hiszpańskiego w Warszawie.



Nadzw. Poseł i pełnom. minister Hiszpanji przy Rządzie Rzpltej w Warszawie, Francisco Guttierrez de Aguera y Baya obchodził jubileusz swego 5-letniego pobytu na tem stanowisku w Warszawie. Ag. fot. Machowski-Żłakowski.

Nocny lot ponad Warszawą.



Celem przygotowania pilotów do nocnych lotów wypadowych IV Departament Ministerstwa spraw wojsk. urządza nocne loty, z których ostatni trwał 25 min. Nasze zdjęcie przedstawia grupę pilotów i obserwatorów, między którymi jest szef Departamentu, gen. bryg. Zagórski (×). Ag. fot. Machowski-Żłakowski.

Proces St. Umińskiej w Paryżu.

Zdjęcie naszego korespondenta paryskiego.



Epilog rozgłośnej tragedji już rozegrany: sąd paryski po świetnych mowach obrońców, a pełnem pobłażliwości oskarżeniu przez prokuratora uwolnił p. St. Umińską od winy i kary. Nasze zdjęcia przedstawiają oskarżoną w sali sądowej. Na ławie obrońców p. Rudenko (z głową opartą na ręku) obok niego p. Henri Robert. Na lewo prokurator.

Nowy gubernator Syrji.



Na ważny posterunek gubernatora Syrji rząd francuski jako następcę generała Weyganda powołał gen. Sarrail'a, który stanowisko to już objął. Fot. Atlantic.

Skandale finansowo-polityczne w Niemczech.



W Niemczech nastała epoka skandalów, wobec których słynna sprawa francuska Panamy blednie. Jednym z głównych oskarżonych o przekupstwo jest b. kanclerz Rzeszy, wybitny poseł socjalistyczny Dr. Bauer, którego wskutek tego właśni towarzysze partyjni zmusili do złożenia mandatu poselskiego.

Fot. R. Sennecke.

Egzotyczny gość w Europie.



Prof. Erdeni Baturhan z Urgi (republika mongolska w Chinach) przybył do Europy dla studjowania szkolnictwa. O uciążliwości tej podróży świadczy fakt, że z Urgi do najbliższej stacji kolejowej uczony profesor musiał siedm dni jechać na wielbłądach. Fot. R. Sennecke.

Przyjaźń amerykańsko-francuska.



Na cześć ambasadora Francji w Waszyngtonie, opuszczającego swój posterunek dyplomatyczny p. Jusseranda (×) odbył się w hotelu Willand w stolicy Stanów Zjednoczonych galowy objad, w którym wzięli udział najwyżsi dygnitarze.

Fot. Harris & Ewing.

Zarząd Zamku Królewskiego w Warszawie.



Kierownicy robót restauracyjnych na Zamku królewskim w Warszawie w Sali Marmurowej z owalnymi portretami królów polskich Bacciarelli'ego. Od lewej ku prawej: prof. Z. Skórewicz, sekr. Domański, dyr. prof. dr. M. Turczyński i kierownik M. Kuszel.
Fot. St. Brzozowski.

Plakieta z medaljonem Ojca św.



Znany młody rzeźbiarz Józef Jura wykonał w srebrze plakietę z portretem Papieża Piusa X i wręczy mu ją w Rzymie. Na odwrotnej stronie w napisie wspomniane są czasy, kiedy Ojciec św. był Nuncjuszem w Polsce.

Bal prasy we Lwowie.



Najświetniejszym balem lwowskiego karnawału był bal Prasy w pięknie przybranych salach Kasyna Miejskiego. Nasze zdjęcie przedstawia grupę wybitnych gości i komitetu balowego.
Fot. M. Münz.

Wystawa architektonicza w Warszawie.



Niedawno odbyło się otwarcie wystawy architektonicznej w Politechnice warszawskiej. Nasze zdjęcie przedstawia w pierwszym rzędzie od lewej ku prawej: arch. Jachimowicza, min. rob. publ. Rybczyńskiego, prez. m. Warszawy Jabłońskiego i wiceprezydenta Jankowskiego.
Fot. Machowski-Zlakowski.

Wybory w Krakowskiej Izbie Handl. i Przemysłowej.



Plenarne Zebrania Krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej są ważnym ewenementem życia gospodarczego Zachodniej Małopolski. Ostatnie Zebranie Izby wybrało nowe prezydjum, w skład którego weszli (od lewej ku prawej stronie) pp. Zawojski Władysław, jako delegat Izby, Tadeusz Epstein, jako prezydent (po raz ósmy) i inż. Jan Peroś, jako wiceprezydent.

Patrjarcha jerozolimski w Europie.



Monsignore L. Baltasaina, patrjarcha rzymsko-katolicki w Jeruzolimie, przybył do Europy — i przyjęty został na uroczystej audjencji w Madrycie przez króla hiszpańskiego, Fot. R. Sennecke.

Z wielkiej debaty w francuskiej Izbie Deputowanych.



W paryskim „Pałacu Bourbonów", gdzie się mieści Izba Deputowanych, dawno już nie było tak namiętnej dyskusji, jak w czasie obrad nad (przyjętym w końcu) wnioskiem rządowym o zniesienie francuskiej ambasady przy Stolicy Apostolskiej. Na naszem zdjęciu widać m. i. prezydenta ministrów Herriota (1), na mownicy przywódcę socjalistów Bluma (2) a na krześle prezydenta Izby p. Painlevé (3). Photo Meurisse.

Nowy pruski prezydent ministów.



Dr. Marx, były kanclerz rzeszy niemieckiej, wybrany został przez nowy sejm pruski prezydentem ministrów po upadku poprzedniego gabinetu Brauna. Fot. R. Sennecke.

Dar narodowy dla znakomitego poety.



Rząd włoski podarował sławnemu poecie Gabrielowi d'Anunzio willę Falconieri w Rzymie, jeden z najpiękniejszych zabytków architektury renesansowej, krótko przed wojną kupioną przez Wilhelma II. — i skonfiskowaną mu po wybuchu wojny.

Ameryka opuszcza międzynarodową konferencję w sprawie opium.



Zasada solidarności międzynarodowej, której wyrazem jest Liga Narodów — poniosła wielką klęskę; przedstawiciele Stanów Zjednoczonych opuścili salę obrad paryskiej konferencji w sprawie opium, ponieważ dążyli do całkowitego zakazu sprzedaży tego szkodliwego narkotyku, podczas gdy Anglja, której kolonje produkują opium, sprzeciwiła się temu. Nasze zdjęcie przedstawia tych delegatów (od lewej) Mgr. Beaupin, prezydent Stephen Porter i biskup Brent. Fot. J. Richter, Genewa.

Trocki na wygnaniu.



Usunięty od wszystkich godności, jako odstępca od systemu Lenina, Trocki na wygnaniu myśli o odwecie. Nasze zdjęcie przedstawia go wraz z żoną i wysłańcem „czeki", który go ani na krok nie odstępuje. Press Photo News Service.

W świetle kinkietów balowych.

Zdjęcia według oryginalnych modeli pracowni paryskich.



P. Marta Requier z teatru Daunon (toaleta z pracowni Callot). Wytworna w linji toaleta z brokatu. Cały dół zdobny frendzlami z dżetów, obramowanie dekoltu stanowi pasek z aksamitu, naszywanego krążkami pereł.



Yvonne de Bray (toaleta z pracowni Drecoll). Bardzo oryginalna toaleta z białego satin metalique. Do tego wspaniały płaszcz wieczorowy z czarnej koronki z bogatym okładem futrzanym u dołu.

Prostota linji tegorocznych sukien wieczorowych idzie w parze z kosztownością materji i świetnością przybrania. Złote i srebrne lamy, lśniące brokaty, złota i srebrna koronka, crepe de chine wytłaczane w aksamitne kwiaty, batikowane i ręcznie malowane jedwabie, mieniące się kolorowe dżety, błyszczące strassy, perły, sztuczne brylanty, pailety, strusie pióra, rajery, wszystko to błyszczy, mieni się, olśniewa. Obok strusich piór weszły wybitnie w modę pióra rajskich ptaków, któremi zdobi się zarówno fryzury jak i suknie. Natomiast futra, jako przybranie toalet wieczorowych — przez jakiś czas tak modne — coraz rzadziej się ukazują. Marabou należy zaś już zupełnie do przeszłości.

Wśród złota i srebra i delikatnych barw pastelowych widnieją również czarne toalety, które odzyskały dawne swoje stanowisko. Przybiera się je srebrem, złotem, kolorowymi dżetami, koralami. Modna też i niezmiernie efektowna jest kombinacja białego jedwabiu z czarnym.

Daje się też zauważyć powrót jedwabnych frendzli, specjalnie zaznacza się to u modnych obecnie wielkich, jedwabnych hiszpańskich chust, zakończonych



P. Margueritte Valmont z Téâtre des Mathurins (toaleta z pracowni Lauvin). Piękna stylowa suknia z blado żółtego crepe satin.

bardzo długiemi, strzępiastemi frendzlami. Kobieta tego roku na sali balowej owinięta srebrną lub złotą tkaniną, rozsiewająca w koło błyski pereł i djamentów tak świetnie naśladowanych, że prawie prawdziwych, ma wygląd królowej, co stara się jeszcze zaznaczyć ubiorem głowy w kształcie djademu. Koniecznem uzupełnieniem fryzury wieczorowej jest albo wyniosły djadem, albo przepaska z błyszczących kamieni.

Na obnażonych ramionach widnieją branzoletki ze złotych i srebrnych drucików, bardzo efektowne i subtelne, obok tego bransoletki dość szerokie — ze sztucznych pereł, najchętniej różowych, cudnie opalizujące w świetle lamp elektrycznych, i rzucające różowawe blaski na delikatną skórę. W Paryżu modne są obecnie bransoletki ze strassów. Natomiast tak powszechnie noszone przez jakiś czas obręcze z masy, z galalitu, oraz kolorowe bransoletki szklane, wyszły już z mody — i żadna elegancka dama tego rodzaju rzeczy nie nosi.

Na ogół trwamy pod znakiem fałszywej biżuterji, pod znakiem doskonałych imitacji. Prawdziwe bezcenne klejnoty spoczywają spokojnie w kasetkach i kasach ogniotrwałych, stanowiących pewniejsze zabezpieczenie przed zgubieniem lub kradzieżą, a czoła, szyje i ramiona pięknych pań zdobią imitacje pereł i brylantów.

Jaga.



P. Roner z teatru Michel (toaleta z pracowni Philippe et Gaston). Nadzwyczaj efektowna toaleta z blado-różowej crepe de chine, cała naszywana mieniącemi się łuskami — i zakończona u dołu okładem z futra.



(Toaleta z pracowni Parry). Suknia z białego crepe satin z długą tuniką, naszywana dżetami i perłami. Na szyji kolja ze srebrnych kulek.

„Bandurka“ w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie.



Teatr Bogusławskiego wystąpił obecnie z pomysłowem przedstawieniem, złożonem ze stylizowanych piosenek staroświeckich, oddających frywolnie radość młodości. Wykonawcy wystąpili w strojach epoki, w której piosenka powstała, dekoracje zaś zostały prymitywnie, lecz z wielkim wdziękiem wykonane przez br. Pronaszków. Zdjęcie nasze wykonane przez St. Brzozowskiego przedstawia jedną ze scen „Bandurki“ w wykonaniu (od lewej ku prawej) pp. Kuncewiczównej, Rolandowej i Wróblewskiej.

„Andrzej Chenier“ w Operze Wielkiej w Warszawie.



Z wielkim nakładem pracy i staranności Dyrekcja Opery Wielkiej w Warszawie wystawiła operę Umberta Giordano „Andrzej Chenier“. Nasze zdjęcie przedstawia p. St. Gruszczyńskiego w roli tytułowej, oraz p. Czapską jako Magdalenę de Coigny. Fot. J. Malarski.

Mascagni kompozytorem operetkowym.





Znakomity kompozytor powszechnie znanej opery „Cavalleria rusticana“ przeszedł obecnie także do komponowania operetek. Ostatnie jego dzieło „Si“ (Tak) cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem we Włoszech i w Wiedniu. Nasze zdjęcia przedstawiają kompozytora przy pulpicie dyrygenta oraz scenę z przedstawienia w wiedeńskim „Bürgertheater“ z pp. Norden, Ritą Georg i Ritterem. Fot. Willinger.

30-letni jubileusz pracy na scenie polskiej.



Teatr im. Bogusławskiego w Warszawie obchodził uroczystość jubileuszu 30-letniej pracy p. Zofji Jakubowskiej. Jubilatkę, która w dniu tym występowała, zasypywano na otwartej scenie kwieciem. Fot. St. Brzozowski.

Znakomity pianista.



Zbigniew Drzewiecki, zwany przez krytykę apostołem nowoczesnej muzyki w Polsce wraz z p. Korwin-Szymanowską w szeregu koncertów popularyzuje muzykę obcą w Polsce, a z ramienia Departamentu Kultury i Sztuki muzykę polską zagranicą.

Wielostronny talent sceniczny.



P. Olga Orleńska występowała w Toruniu z wielkiem powodzeniem, nietylko w operetkach jak „Cnotliwa Zuzanna“ i „Księżniczka Czardasza“, ale i w komedji „Małżeństwo Fredeny“. W przyszłości zaś ma śpiewać w „Pięknej Helenie“ i w — „Madame Butterfly“.

Laureaci naszego konkursu fotograficznego.



I. nagroda (400 zł.): P. Władysław Zapalski (Chęciny): Wprzedsionku cerkwi św. Mikołaja we Lwowie.



I. nagroda (300 zł.): P. H. Poddębski (Warszawa): Wisła pod Warszawą.



I. nagroda (400 zł.): P. Władysław Zapalski (Chęciny): Fragment attyki domu Jana Sobieskiego we Lwowie.



I. nagroda (400 zł.): P. Władysław Zapalski (Chęciny): Stary cmentarz żydowski we Lwowie.



II. nagroda w dziale architektury (200 zł.): ks. Antoni Typrowicz (Dukla): Fragment kościoła parafjalnego w Dukli.



II. nagroda w dziale architektury (200 zł.): ks. Antoni Typrowicz (Dukla): Pomnik Kościuszki w ruinach zamku odrzykońskiego.



I. nagroda w dziale krajobrazu (300 zł.): ks. Antoni Typrowicz (Dukla): Z przełęczy dukielskiej, trakt węgierski.



I. nagroda (300 zł.): P. H. Poddębski (Warszawa): Sień w rynku Starego Miasta w Warszawie.



13.

Księżniczka przypięła kwiaty do piersi i wsparta na ramieniu kapitana — wyszła na ulicę. Wskoczyła na siodło, posłała mu jeszcze od ust całusa i ze słowami: „do widzenia dziś wieczór!" odjechała.

Na ulicy ludzie gorączkowo rozprawiali o tem zajściu, — pomału jednak wszystko się uspokoiło, a mimowolni świadkowie tych dziwnych wypadków — rozeszli się po mieście, aby czemprędzej podzielić się innymi swemi spostrzeżeniami i uwagami.

Łatwo sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem słuchałem wieści o tem co zaszło. Znałem za dobrze kapitana, by być przekonanym, że w opowiadaniach tych nie było zgoła przesady, tym razem jednak sprawa była naprawdę poważna, gwałt publiczny, ograniczenie cudzej wolności, wtargnięcie przemocą do cudzego domu, nie mówiąc już o szkodach wyrządzonych! Szeptano już, że podobno sprawa doniosła się do prokuratorji i sędzia śledczy udał się na miejsce zbrodni, celem przesłuchania interesowanych świadków!

Myślałem właśnie nad tem wszystkiem, — kiedy w drzwiach mego pokoju staje kapitan.

— Cóżeś ty zrobił, kapitanie?! Jak można było odważyć się na coś podobnego?!

Stanął z założonemi rękami, patrząc na mnie wzrokiem pełnym tryumfu.

— Ładnieś się pan urządził, — mówię dalej. Może dziś wieczór już i pan i pańscy ludzie będziecie siedzieć w więzieniu!

Cougourdan wzruszył z politowaniem ramionami i tak mówi:

— Co wy się na tem wszystkiem rozumiecie, — wy szczury lądowe? Gdybym ja się w każdym wypadku radził na wszystkie strony i oglądał się na to, co wedle was wolno, a co nie wolno, — nie daleko bym napewne zaszedł! Nie miałbym z pewnością okrętu, nie pojmałbym ani jednego statku angielskiego i nie byłbym kapitanem Cougourdan, które nazwisko znane jest na całym świecie. A i teraz gdybym was słuchał, gdybym się bał prokuratora i sądów, — musiałbym zrezygnować z kwiatków wanilji — i cała Marsylja kpiłaby sobie ze mnie. W moim wieku, gdy się człowiek zakocha, musi się umieć ludziom zaimponować, — inaczej człowiek się ośmiesza, — a tego ja znieść nie mogę. Trafiła mi się taka doskonała okazja z owymi kwiatami, — musiałem ją wykorzystać i próbować, czy w ten sposób nie uda mi się zmusić księżniczki do odkrycia swych kart. Czy nie miałem racji? Daj mi pan cygaro, siadaj tam i słuchaj!

Zapalił cygaro i opowiedział mi co następuje:

„Wszystko to, co panu opowiadano, to szczera prawda. Ale dlaczego obsadziłem ulicę i okna mymi ludźmi, dlaczego zatamowałem komunikację? Oto poprostu z tego powodu, że jakaś kula zabłąkana mogła wypaść z oranżerji i zabić lub przynajmniej skaleczyć jakiegoś przechodnia. Widzisz pan, że zarządzenia moje podyktowane były wyłącznie troską o życie i całość ludności. Nie chciałem, by mi kto przeszkadzał, nie chciałem, by wzywano pomocy, z którą mogłoby przyjść do utarczki. Zatem poprostu zmuszony byłem prosić każdego przechodnia, by przez parę minut raczył zatrzymać się na miejscu. Że zarządzenie to, podyktowane mą troską o utrzymanie spokoju i szacunkiem jaki mam dla władzy, — to chyba jasne! Po wszystkiem, — nie broniłem przecież nikomu chodzić gdzie mu się tylko podoba!"

„Cóż więc takiego zrobiłem? Panu Pierrugues wypłacę odszkodowanie, ile sam zażąda, zapłacę za wybite szyby, — no i po wszystkiem! Ale teraz opowiem panu coś znacznie ciekawszego".

„Stosownie do umowy zwróciłem się wieczorem do księżniczki. Zgadnij pan jak mnie przywitała? — Oto, — rzuciła się mi na szyję, — wyściskała poczem posadziła mnie koło siebie i zaczęła opowiadać".

— „Zacny, dzielny kapitanie, — przekonałam się, że naprawdę jesteś człowiekiem niezwykłym. Niewątpliwie dziwiłeś się pan nieraz memu postępowaniu, — z radością jednak zauważyłam, że pan jeden jedyny, odgadywałeś — w postępowaniu mojem jakąś tajemnicę, która kazała mi się zachowywać tak niezwyczajnie, z podeptaniem wszelkich przesądów".

„Tę tajemnicę dziś panu zdradzę — i powiem potem czego od pana oczekuję i w jaki sposób zamyślam go nagrodzić".

„Urodziłam się w Dżesk, w Beludżystanie, gdzie mój ojciec miał wspaniały pałac nad brzegami zatoki Ormuz. Pewnego dnia, kiedy siedzieliśmy wszyscy w ogrodzie, napadła nas banda tureckich korsarzy, zabili mi ojca — a nas wszystkich: matkę, braci, służebną mą uprowadzili na przygotowaną barkę. W miesiąc potem sprzedano mnie w Kairze na targu niewolników. Dostałam się do seraju wielkiego wezyra w Konstantynopolu".



„Po ośmiu miesiącach takiego życia, udało mi się uciec w przebraniu. Wróciłam do Dżesk, sprzedałam wszystko — i z całym olbrzymim majątkiem wyjechałam do Europy, poprzysięgając wszystkim Turkom śmiertelną zemstę. Po przyjeździe do Paryża, dowiedziałam się wkrótce o przygotowującej się ekspedycji, celem oswobodzenia Grecji z pod jarzma Mahometan. Porozumiałam się bezzwłocznie z rządem francuskim, — ofiarowując równocześnie trzy miljony na koszta tej ekspedycji".

„Ale to mi było za mało, — chciałam sama czynnie brać udział w tej wojnie! Zdałam zatem egzamin na kapitana okrętowego — i odtąd uprawiam zupełnie formalnie korsarstwo, z wiedzą i pod opieką rządu francuskiego".

„Wkrótce jednak przyszłam do przekonania, że mnie jako kobiecie, trudno będzie komenderować statkiem w razie walki. Postanowiłam zatem wynaleźć odpowiedniego człowieka, którego mogłabym spokojnie zrobić komendantem, podporządkowując się jego rozkazom. Dlatego przyjechałam do Marsylji, dlatego popełniałam tu rozmaite szaleństwa, ufając, że prędzej czy później znajdę tu godnego sobie partnera. Ty, kapitanie, przeszedłeś najśmielsze me oczekiwania, — toteż jeżeli tylko zechcesz, gotowa jestem każdej chwili objąć służbę na pokładzie twego okrętu, w charakterze starszego oficera. I możemy bezzwłocznie wypłynąć, — bo, o ile słyszałam, flota francuska zgromadzona już w Tulonie, ma w najbliższym czasie wypłynąć z portu — i rozpocząć walkę z Turcją".

— „Pani starszym oficerem u mnie? Bić się z Turkami? — zawołałem z radością. W to mi graj! Te łotry, — śmieli zabić pani ojca, śmieli wpakować panią do seraju! O, zapłacą mi oni za to! Oczywiście jedziemy, — natychmiast! A co się stanie z pani jachtem?"

— „Ach, mój jacht — odparła cicho, — to poprostu brander! Nie mów pan o tem nikomu, ale na nim tyle materjałów wybuchowych, że moglibyśmy połowę Marsylji wysadzić w powietrze. Zabierzemy go ze sobą, może trafi się sposobność zużytkowania go w interesie naszej świętej wiary".

— „Naszej świętej wiary? Czyżbyś pani była katoliczką?"

— „Naturalnie!"

— „To wspaniale! Spodziewam się, że przed odpłynięciem pomodlimy się jeszcze u Świętej Panienki ‚de la Garde'. Zobaczysz pani ile ja tam złożyłem ślicznych sukien i kosztownych klejnotów!"

— Krótko mówiąc, — zakończył kapitan, — za ośm dni wyruszamy. Prawdę mówiąc, nie potrzebuję tak bardzo mego statku na wyprawę tę ekwipować. Broni i amunicji nie brakuje mi, chwała Bogu! Mój agent załatwi rachunki z tym poczciwym panem Pierrugues i jego sąsiadami. Myślę, że jakie 20.000 franków wystarczy. Co do prokuratora, to już dostał umorzenie całej sprawy. Wszystko więc w porządku.

— Nadzwyczajne, zaprawdę — mówię do niego, — ale jeszcze jedno pytanie. Kiedyż ślub?

— O tem pomówimy na okręcie, — odrzekł Cougourdan — teraz mamy pilniejsze sprawy na głowie: trzeba bić tych pogan, tych łotrów Turków!

W tydzień później, 28 kwietnia 1828, zawinęła do portu w Marsylji flotyla statków transportowych, kapitan Cougourdan dostał rozkaz odprowadzenia tej flotylli do Tulonu, gdzie miała się przyłączyć do floty wojennej francuskiej i razem z nią popłynąć dalej.

Rano o siódmej, posuwał się oryginalny pochód drogą wiodącą do kościoła N. P. Marji „de la Garde": poważni, skupieni szli wszyscy majtkowie i oficerowie owej flotylli, każdy z zapaloną świecą w ręku. Na czele kroczyli Cougourdan z księżniczką, oboje w mundurach oficerów marynarki francuskiej, do których, jako kapitanowie kwalifikowani, mieli pełne prawo. Tłumy ludzi towarzyszyły im do kościoła, gdzie odprawioną została uroczysta msza na intencję powodzenia całej wyprawy.

W południe, wśród entuzjastycznych okrzyków, przy dźwiękach muzyki, Cougourdan wraz z księżniczką wstąpili na pokład okrętu.

„Bonne Mere" prezentowała się odświętnie, przybrana w różnobarwne flagi, udekorowana cała w girlandy świeżych kwiatów i liści. Na pokładzie stały lśniące kartaczownice i moździerze, cała załoga w paradnych uniformach stała w ordynku pod bronią. Na miejscu komendanta ustawiono prowizoryczny ołtarzyk z wizerunkiem Matki Boskiej „de la Garde" wśród pięćdziesięciu jarzących się świec.

W pół godziny później Cougourdan uchwycił tubę i dał rozkaz do odpłynięcia. Odezwały się hasła komendy, majtkowie zajęli swe zwykłe miejsca, okręt zaczął pomału się ruszać, a księżniczka stanęła w postawie służbowej przed swym kapitanem, aby odebrać od niego pierwsze rozkazy.



Rozmaitości.



Józ. Ptaszyńska, primadonna król. Opery w Budapeszcie w nowej operetce Berenyi'ego „Haszysz". Fot. Willinger.



Dwie gwiazdy wiedeńskiej operetki Hubert Marischka i Luise Kartousch w „Nocy Bacchusowej" w „Theater an der Wien". Fot. Willinger.

Potęga ducha Sienkiewiczowskiego.



Stary szames warszawskiej synagogi B. Bresler czyta na głos ze swoim krewniakiem Józkiem Chłodnikiem Trylogję w żydowskiem tłómaczeniu, świeżo dokonanem przez łódzkiego literata Mojsze Bleistifta.
Ag. fot. Machowski-Złakowski.

Wielki turniej szachowy w Paryżu.

*

Zwycięzcą w turnieju został sławny szachista rosyjski Alechin, który zdobył nowy rekord światowy: grał równocześnie z 28 przeciwnikami „na niewidzianego" i wygrał z tego 22 partji; z pozostałych 3 były remis, a tylko trzy przegrane. Nasze zdjęcia przedstawiają ogólny widok turnieju, oraz zwycięzcę.
Fot. R. Sennecke.

*





Próbny lot Warszawa-Bukareszt.



Dyr. Departementu komunikacyjnego Witold Czapski przedsięwziął samolotem Aero-Lloydu próbny lot z Warszawy przez Lwów do Bukaresztu, celem zbadania możliwości otwarcia stałej linji komunikacyjnej na tym szlaku. Nasze zdjęcie przedstawia Dyr. Czapskiego w chwili, gdy w towarzystwie p. J. Kurzenieckiego z min. spr. zagr. ma wsiąść w aeroplan.

Fot. Machowski i Złakowski.

Powrót księży, zakładników polskich, z Sowdepji.



Nasze zdjęcie przedstawia rzewny moment modlitwy zwróconych Polsce kapłanów w kaplicy przy współudziale wygnańca z Rosji ks. arcybiskupa Roppa (1): ks. Fr. Rutkowski (2), ks. prałat Około-Kułak (3), ks. A. Niemancewicz (4), ks. St. Ejsmont (5), kanonik poseł ks. Chodniewicz (6).

Fot. Złakowski.

Przyjaźń polsko-estońska.





Dotychczasowy chargé d' affaires w Sofji Dr. Tadeusz Grabowski został mianowany posłem nadzwyczajnym i min. pełnomocnym Rzpltej przy rządzie bułgarskim.

Fot. Machowski i Złakowski.

W ostatnich czasach bawili w Warszawie dla porozumienia się z Rządem naszej Rzeczypospolitej w bieżących sprawach politycznych pp.: estoński minister spraw zagranicznych Pusta (u góry) oraz przybyły z nim poseł Rzpltej przy rządzie estońskim w Tallinie p. Horwat.

Fot. Machowski i Złakowski.



Ś. p. Hipolit Łosowski, pułkownik wojsk lotniczych, kierownik centralnych zakładów lotniczych w Warszawie, zmarły świeżo w Warszawie.

Fot. Machowski i Złakowski.

Trzechlecie Pontifikatu Ojca świętego Piusa XI.





Trzy lata temu b. nuncjusz Stolicy Apost. w Warszawie kard. Ratti powołany został na Stolicę Apostolską. Serdeczny związek łączący Dostojną Jego Osobę z narodem polskim trwa i trwać będzie. Oto jego zewnętrzne symbole: u góry puszka i kielich, ofiarowane przez Ojca świętego parafji św. Aleksandra w Warszawie, u dołu podarunki Ojca dla Prezydenta Wojciechowskiego i jego małżonki: różaniec z pereł i złota, oraz medale Leona XIII na pamiątkę roku św. 1900, po lewej stronie od zewnątrz jest medal wybity w drugim roku sprawowania Jego rządów, na prawo medal na pamiątkę trzeciego roku pontyfikatu Piusa XI.

Fot. Machowski i Złakowski.

Straszna katastrofa górnicza.





Na kopalni „minister Stein“ pod Dortmundem w Westfalji olbrzymi wybuch gazów spowodował katastrofę niebywałych w dziejach rozmiarów. Liczba trupów robotników wydobytych z kopalni przekracza setkę. Nasze zdjęcia przedstawiają ogólny widok kopalni w chwili prowadzenia akcji ratowniczej, oraz grupę zrozpaczonych rodzin górników.

Fot. Frankl.

Karnawał ... porcelanowy.



„Harlekin" z berlińskiej fabryki porcelany, według modelu prof. Hubatscha.
Fot. Atlantic.



„Colombina", porcelanowa figurynka, wykonana w znanej na całym świecie fabryce w Sèvres. Fot. Atlantic.

Porcelana doskonale nadaje się do drobnych figurek. Materjał to delikatny, nawet swą kruchością symbolizujący lekkość i figlarność, a malowanie w różne barwy dozwala na szerokie stosowanie efektownej polichromji. Sławne fabryki porcelany w Kopenhadze, w Sèvres, w Miśnji (Meissen), w Wiedniu, nawet berlińska wytwórnia Rosenthal produkują pod kierunkiem pierwszorzędnych mistrzów sztuki stosowanej prawdziwe cacka, a figury pierrot'a i colombiny, te dwa symbole karnawałowej zabawy,



„Środa popielcowa" w porcelanie wykonana w fabryce wiedeńskiej.
Fot. Atlantic.

są wprost wymarzonym tematem dla tej sztuki. Gibkość i miękkość ciała ludzkiego, powiewność i barwność strojów, swoboda i gracja całej postaci znajdują tu swój wyraz, przy całej współczesności i moderniźmie tchnący jednak pewną wytworną stylowością. Z samem pojęciem materjalnych właściwości porcelany łączy się bowiem wspomnienie rokoka, jedynego stylu, w którym lekkość i kruchość porcelany nietylko nie raziła, lecz przeciwnie spajała się harmonijnie z innymi, ściśle już artystycznymi cechami. Stąd taki „porcelanowy karnawał" podnosi dzisiejsze prozaiczne i bezstylowe zabawy karnawałowe do wyżyn sztuki, otacza je miłą atmosferą wdzięku, na dzisiejszej sali balowej nie często napotykanego. Kilka takich figurynek, to jakby ilustracja do wspomnień babuni, dzisiejszej „garçonne", opowiadającej, jak to ona sama bawiła się niegdyś przed laty na pierwszym balu, na którym wystąpiła w „długiej sukni". W dzisiejszych czasach to wszystko jest już tylko bajką, lekką i powiewną, jak te porcelanowe figurki . . .



„Pierrot i Colombina", porcelanowa grupa z sławnej fabryki w Kopenhadze.
Fot. Atlantic.



„Pierrot po skończonej pieśni", porcelanowa figurynka z fabryki rosenthalowskiej.
Fot. Atlantic.

MONTE CARLO





1. Wspaniały gmach Teatru w Monte Carlo, sławnego z pierwszorzędnych przedstawień operowych. Fot. Terraphot.

2. Promenada nadbrzeżna z widokiem na morze Śródziemne. Fot. Terraphot.

3. Sala dla gry w „Trente et quarante" (trzydzieści i czterdzieści) w Kasynie w Monte Carlo. Fot. Atlantic.

4. Wielka sala rulety w Kasynie, gdzie w czasie gry przewalają się stosy złota i banknotów. Fot. Terraphot.

5. Kasyno w Monte Carlo, przed którem ogniskuje się ruch przybyszów z całego świata. Fot. Terraphot.





W uroczym tym zakątku świata, jednym z najpiękniejszych, jakie znaleźć można w starej Europie, jest teraz sezon w całej pełni. I stąd określenie „zakątek", jest przynajmniej obecnie, niewłaściwe. Wre teraz w Monte Carlo życie, wre na jego cudownych promenadach nadmorskich, i w salonach gry, sławnego czy osławionego kasyna, i na scenie najświetniejszej z europejskich opery. Tłumy przybyszów z całego świata chodzą po tych wszystkich przybytkach piękna i przyjemności, budząc zazdrość wśród tych, którzy pozostać musieli w krajach, gdzie zima ze śniegem i mrozem jest przykra, a bez nich jeszcze przykrzejsza. Ci oczyma duszy widzą w Monte Carlo przedewszystkiem salę gry, a w nich znowu tylko defraudantów i paskarzy.



Zapewne i tych w państwie rulety niemało, ale czyż to umniejsza piękno, jakiem przyroda obdarzyła to urocze miejsce, i nawet piękno, które ludzie do natury dodali w postaci budowli w najszlachetniejszym francuskim duchu wzniesionych, lub przedstawień operowych, na których się najlepsi śpiewacy całego świata popisują. Bismark odsyłał kiedyś Wielkopolan do Monte Carlo, by tam przegrywali pieniądze, wypłacane im za przymusowe wywłaszczenie na rzecz germanizacji — w wolnej Polsce trzymajmy się twardo ziemi, ale i miejmy oczy otwarte i na to piękno, odmienne od naszego, które jest poza Polską. Wojna powszechna wywarła swój ujemny skutek także i na uroczą Riwierę. Obecnie wraca ona do stanu przedwojennego.

Tam, gdzie kawa rośnie . . .



Uliczna sprzedaż kawy na ulicach miast w Indjach Holenderskich. Fot. Frankl.



Czyszczenie i przepłukiwanie ziaren kawy na sitach nad brzegiem wody. Frankl.

Z wielkiej mocarstwowej potęgi dawnej Holandji „rozbitki tylko i strzępy zostały". Ale i to, co pozostało, w bogactwie małego macierzystego kraju wiele znaczy. Na dalekim wschodzie azjatyckim, na południe od angielskich Indji Wschodnich, są poważne resztki dawnego światowego panowania Holandji: wyspy Sumatra, Jawa, Celebes, Borneo, oraz cały archipelag mniejszych, które w całości lub częściowo i dzisiaj jeszcze są własnością państwa królowej Wilhelminy. Ich obszar kilkakrotnie przewyższa terytorjum naszej Rzeczypospolitej, ich ludność także jest liczniejszą od naszej, a składają się na nią, obok niewielkiej kolonji europejskiej, przeważnie



Zmodernizowana już ulica w Semarag na Jawie. Fot. Frankl.

Malajczycy — z niedużą domieszką Chińczyków i Arabów. Rządzi tym kompleksem wyspiarskim gubernator holenderski, bądź w Batawji, bądź w Buitenzorg rezydujący, w jego radzie przybocznej zasiadają i tubylcy, którzy — jak dotychczas przynajmniej — obce panowanie bez oporu znoszą. Macierz ma z tych kolonji wiele dochodów, bo wyspy to bogate w przeróżne płody przyrodzone: w cukier trzcinowy i kauczuk, w naftę i tytoń, nadewszystko zaś w kawę. Plantacje kawy, jej sprzęt i związane z nim zajęcia, nadają charakterystyczną cechę temu krajowi — i imię jego roznoszą po całym świecie. I ta kawa, którą my w Polsce pijemy, w najlepszych gatunkach z holenderskich Indji pochodzi. Polscy podróżnicy zrzadka tu zachodzą, a jeśli i zjawiają się, to nie dla handlowych — ale dla naukowych celów: tak n. p. b. rektor uniwersytetu Wileńskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego Michał Siedlecki podróżował tu jako zoolog — i wrażenia swe w ślicznej książce spisał. Nasze zdjęcia chcą tylko dać wyobrażenie o kraju, gdzie kawa rośnie.



Olbrzymie lasy w okolicy Buitenzorg — z drzewami, kilka wieków liczącymi. Fot. Frankl.



Prześliczna brama na cmentarzu tubylców w Poera Sangsit — na jednej z wysp sundajskich, wykładana kunsztownie rzeźbionem drzewem. Fot. Frankl.



Ożywiony ruch łodzi krajowców w porcie holenderskiej wyspy Sumatry. Fot. Frankl.

Rozmaitości.



Jeszcze jeden objaw manji zagadek krzyżykowych. Ten „szał", o którym pisaliśmy dokładniej w poprzednim numerze, opanował i artystki kabaretowe. Miss Mary Mahomey, gwiazda amerykańskich teatrów „variété", godziny całe spędza na wypisywaniu z leksykonu słów do zapełnienia wolnych pól takiej krzyżowej szachownicy na bucikach. Fot. Trampus.



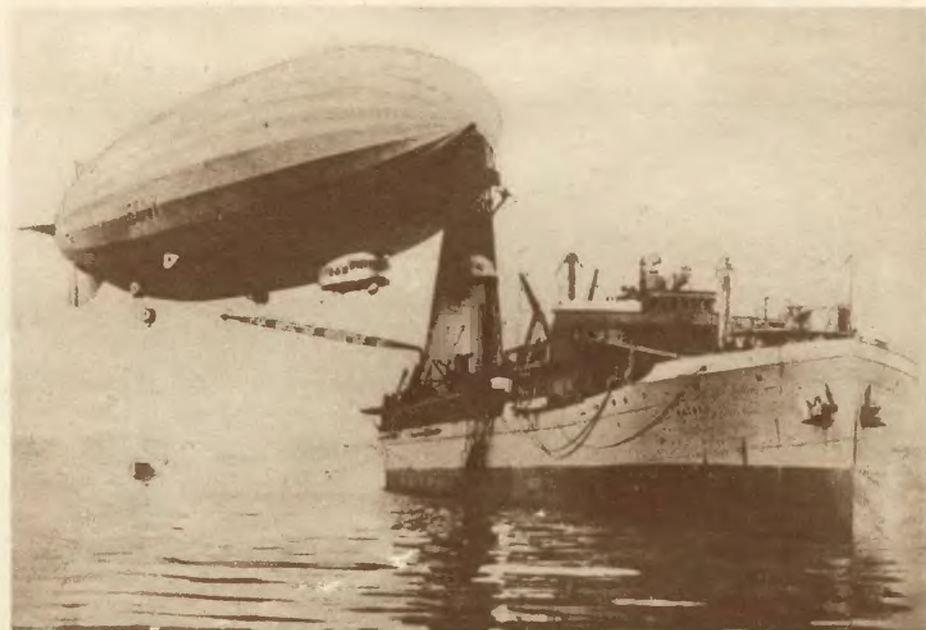
Z zabobonów marynarzy. Marynarze zwykli zabierać z sobą na niebezpieczne wyprawy jakieś „maskoty", t. j. talizmany szczęścia. Załoga największego żaglowca na Tamizie pod Londynem, jako takie „maskoty" wozi z sobą małe małpeczki. Fot. Central News.



Pałac Prasy w Madrycie. Na „Gran via", w stolicy Hiszpanji, ma stanąć olbrzymi „Pałac Prasy", na pomieszczenie zawodowego Związku Dziennikarzy i innych z nim związanych. Gmach ma mieć wysokość 58 m — a koszta budowy obliczone są na 8,000.000 pes. (około 7,000.000 zł.). Budowa ma być ukończona za dwa lata. Fot. R. Sennecke.



Toaleta z ośmnastu tysięcy pereł. Allen Pringle, słynna amerykańska diwa filmowa i baletnica, występuje w wspaniałej toalecie bezcennej wprost wartości, bo składającej się z ośmnastu tysięcy pereł. Fot. Atlantic.



Z. R. III. (Los Angelos) na kotwicy. Po długich probach udało się nareszcie postawić — sławny niegdyś niemiecki, obecnie amerykański statek powietrzny — na kotwicy na parowcu „Patoka" w Maryland, jednym ze Stanów Zjednoczonych. Press Photo News Service.

Pięciolecie objęcia morza polskiego przez Rzeczpospolitą.



Zdjęcie z uroczystości akademji, urządzonej w dniu 8. b. m. przez Zarząd Główny Ligi Rzecznej i Morskiej w Warszawie, ku uczczeniu pięcioletniej rocznicy objęcia wybrzeża morskiego przez Polskę. Prezydent Rzeczypospolitej (1), marszałek Senatu Trąpczyński (2), ks. biskup Gall (3), minister przemysłu i handlu Kiedroń (4), admirał Porębski (5), pos. Zasługa, prezes sejmowej komisji morskiej (6).



Dr. Edward Neumann, konsul i referent handlowy.

Konsulat polski w Wiedniu.



Dr. Fryderyk Cieślewski, wicekonsul, referent spraw prawniczych i administracyjnych.



Władysław Swolkień, sekr. kons., referent oddziału emerytalnego, inwalidzkiego i emigracyjnego.

Ważną częścią składową naszej reprezentacji w Wiedniu jest konsulat polski, na którego czele stoi dr. Edward Rittner, brat śp. Tadeusza, przedwcześnie zgasłego poety polskiego. Ze względu na rozgałęzione stosunki gospodarcze, handlowe, prawne i administracyjne, jakie łączą były zabór austryjacki z Wiedniem, ma konsulat polski w stolicy Austrji ważne do spełnienia zadania i spełnia je wzorowo. Referat handlowy spoczywa w wytrawnych rękach konsula dra E. Neumanna. Sprawy prawnicze i administracyjne załatwia wicekonsul dr. Cieślewski, Wzorowo urządzone biuro paszportowe, którem kieruje sekr. kons. Marcinkowski, przynosi tak znaczne dochody, że pokrywają one koszta całej placówki wiedeńskiej, a nadto odprowadzane są pokaźne sumy do Warszawy. Sekr. konsularni Swolkień i Rybicki załatwiają sprawy emerytalne, emigracyjne, wojskowe i sprawy opieki społecznej. Funkcjonarjusze konsulatu zajmują się też gorliwie kolonią polską w Wiedniu.



Dr. Edward Rittner, konsul i kierownik oddziału konsularnego.

Poza ramami konsulatu pracuje w poselstwie wiedeńskiem sędzia trybunału administracyjnego doktor Zbigniew Smolka, jako delegat głównego urzędu likwidacyjnego. Z ogromną znajomością rzeczy reprezentuje dr. Smolka Polskę przy zawiłych pertraktacjach z państwami sukcesyjnymi w sprawie rozdziału mienia dawnej monarchii habsburskiej.



Jan Marcinkowski, sekretarz konsularny, kierownik biura paszportowego.



Stanisław Rybicki, sekretarz konsularny, referent spraw opieki społecznej i spraw wojskowych.

Humor.

Karnawał w humorze.

Święto szału — szaleństwo, które zamracza nawet najtęższe głowy!

Po reducie.



— Adolfie, znowu włożyłeś inną maskę!?
— Tak, dziecko, tamta leży obok niezapłaconego rachunku za szampan!

Redutowy spryt.



— O cóż ci idzie? Napoleon pierwszy też był rogaczem, co mu nie przeszkodziło dojść do pięknego stanowiska.

Poradnik dla fotografów amatorów.

Ex libris

DR TADEUSZ CYPRIAN

Sylweta skopiowana w rysowaną ramkę.

Fotograficzne exlibris.

Exlibris jestto mała karteczka papieru, przedstawiająca herb, nazwisko lub motyw ornamentacyjny, a używana jako znak własności książki.

W średniowieczu każda bibljoteka miała taki swój exlibris, który naklejano wewnątrz okładki, w jej górnym lewym rogu, aby oznaczyć, do kogo dane dzieło należy. Zwyczaj ten bardzo piękny utrzymał się i dziś, a fotografja doskonale nadaje się do sporządzania takich exlibris dla własnego księgozbioru.

W tym celu sporządza się zdjęcie n. p. sylwetowe, obiera się najbardziej ulubiony krajobraz, czy motyw architektoniczny, a wyciąwszy go w odpowiedni format nakleja się na biały karton i tuszem rysuje odpowiednie obramowanie i napis, n. p. monogram etc., poczem całość fotografuje na kliszę 9 : 12 lub 6 : 9, robi cztery kontrastowe kopje, nakleja je obok siebie i jeszcze raz fotografuje razem na jednej kliszy, otrzymując w ten sposób matrycę, z której kopiuje się potem naraz cztery exlibrisy. Oczywiście ich wielkość i deseń zależy od upodobania; jako ogólną wskazówkę podać można tylko to, że najlepiej nadają się jako motywy sylwety i motywy kontrastowe o pojedyńczej konstrukcji i nieskomplikowanych linjach. Motywy półtonowe wychodzą często zamazane.

Ex libris

Tadeusz Cyprian

Sylweta skopiowana w rysowaną ramkę.

Kopiuje się exlibrisy na czysto czarny najlepiej kolor, kontrastowo, a znak taki wklejony w książkę znacznie bardziej jest estetyczny i sprawia więcej zadowolenia, niż podpis ręczny. Dr. T. Cyprian.

Rebus.

Zadanie konikowe.

Ułożył T . . . . . k G . . . . . k, Sanok.

Znany czterowiersz Ignacego Krasickiego.

mysz	pie	ły	włas-	wa-	w sko-	dział:
so-	le	ła	ru-	miej	sny.	ło-
nie-	żół-	ły,	a	wspa	wie-	ty
szczup-	bie	ny;	ja	da,	ża-	jest
wia.	wy-	ły,	nia	do-	knię-	po-
pa-	cias-	mój	praw-	ce,	nie	dział,
god-	żółw	ła-	mek	sie-	od-	zam-
		nie	jej	Że		

Łamigłówka.

Ul. Mi. Sław. Sianki.

(Z Sienkiewicza „Bez Dogmatu".)

—o—ie—a —o——a—a, ——ó—a ——o—i —ię ——a—i, ——y—ą—y—i —ie ——a —a——o—a—ia —o—o—ó—, a—e — ——ę—i ——a———i—e— —o—e——i, —e— — —ie ——y—ię—o—a.

W miejsce kresek wstawić brakujące spółgłoski.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 5.

Rebus:

W miarę jak się starzejemy, uważamy, że zawiele ludzi dookoła nas umiera.

Zadanie konikowe:

Bodaj owa rzeczka szuwarem zarosła
Która mnie młodego w obcy kraj zaniosła
Bodaj owa rzeczka rybek nie rodziła
Która mnie młodego z domem rozłączyła
Bodaj owa rzeczka wyschła do ostatka
Że mnie tam zaniosła, gdzie nie znajdzie matka.

Szarada: Mandolina.

Skrzynka pocztowa.

Stały prenumerator. Podobnie postępują i inne wielkie tygodniki angielskie, francuskie i włoskie, a przy starannej oprawie — wszystkie ilustracje pozostają nie uszkodzone.

F. Wil . . . ki, Warszawa. Zapewne, że wolno Panu „gimnastykować swój mózg", ale rozwiązując tylko jedną zagadkę — nie może Pan być umieszczony w spisie i brać udziału w konkursie.

P. Bib . . . o, Nowy-Sącz. O ile rozwiązania były trafne — a nie umieszczony Pan w spisie, to musiały nadejść albo za późno, albo bez adresu.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. K. Larsen (Kopenhaga). D. Schachbl. 25.
I. nagr. w konk. Skakbladet 1924.

Mat w 3 posunięciach.

Biała: Kf4, We8 h5, Ga3, Sd4 g6, piony: g3 h4.

Czarne: Kd6, Wb2 b4, Gd1, piony: a4 a5 d2 d7 e3 g4 h6.

Rozwiązanie końcówki Lazarda z nru 3-go.

1. Gd 1—e 2+	Kc 4—c 5 !
2. e 7—e 8D	Ga 1—e 5+

I.

3. d 5—d 6!!	Ge 5×d 6+
4. Kb 8—b 7	Gg 8—d 5+
5. Sa 7—c 6	Wh 8×e 8
6. d 2—d 4+mat.	

II.

3.	Gg 8—d 5
4. d 2—d 4+	Kc 5×d 4
5. Sa 7—b 5+	dowolnie
6. De 8×h 8 wygrywa.	

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 5. nadesłali:

Zygmunt Wojiecki, Poznań. Adam Lufman, Lwów. Tadeusz Wieczorowski, Poznań. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Jerzy Krodowski, Poznań. Józef Wajda, Kraków. Rudolf Pająk, Kraków. Jana Sikorówna, Drohobycz. Mila Kalówna, Warszawa. Lalka Rogozińska, Lwów. Maryla Słojowska, Katowice. Alina Łaska, Kraków. Marja Wasung, Kraków. M. Sławnicki, Sianki. Eugenjusz Kowalski, Nowy-Targ. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Ks. Jan Bibro, Nowy Sącz. Czesław Kozłowski, Warszawa. Zofja Gibalanka, Stryszów. Adolf Werlić, Warszawa. Tadeusz Greyber, Łódź. Celina Kleinberger, Kraków. **Janka Nitówna, Kraków.** Aleksander Redlich, Wieliczka. Olga Milówna, Wieliczka. Ludwik Wisenfeld, Warszawa. Anastazja Franke, Królewska Huta. Łukaszewicz Franciszek, Wilno. Januszek Pasek, Poznań. Stanisław Jędruch, Kielce. Wiktor Karaś, Kraków. Hala Bocheńska i Stanisław Kochmański, Kraków. Jamka Marjan, Kraków. **Roman Chróbski, Sambor.** Franciszek Jochman, Drohobycz. Zofja Sikora, Drohobycz. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Tadeusz Ćwierciuwa, Wieliczka. Eugenja Podborówna, Poznań. Zofja Kołodziejczykówna, Kraków. Marjan Leśniak, Dębica. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Anna Ciepła, Lwów. Władysław Boner, Lwów. Józef Modrzejewski, Warszawa. Łazarz Dupus, Wieliczka. Aleksander Szwede, Warszawa. Tadeusz Dworski, Jan Myciński, Gródek Jagielloński. **Stanisław Król, Warszawa.** Edward Kurski, Kraków. Janina Oborska, Bochnia. Malwina Kozubska, Bochnia. Janina Mermonówna, Bochnia. Zofja Smidowiczowa, Kielce. Zygfryd Ascher, Przemyśl. Jan Walatek, Częstochowa. Stanisław Doliński, Poznań. Jan Zborucki, Lwów. Romuald Urich, Kraków.

Zjazd starostów Województwa Tarnopolskiego.



Pod przewodnictwem p. wojewody dr. Lucjana Zawistowskiego (1) a w obecności delegata Ministerstwa Spraw wewn. p. L. Rutkowskiego (2) odbyła się konferencja starostów województwa.
Fot. W. Laub.

Polska gwiazda filmowa.



P. Stanisława Gallone, z pochodzenia Warszawianka, stała się jedną z gwiazd włoskiego filmu, dla którego nazwisko jej jest we Włoszech najsilniejszą atrakcją. Fot. Studjo Lipnitzki.

Z podróży Polaka motocyklem naokoło świata.







P. Z. Grzeszczyński, zapalony motocyklista, wybrał się w podróż naokoło świata i nadsyła nam z niej ciekawe zdjęcia. Przedstawiają one wytrwałego sportowca w przejeździe przez ziemie niegdyś do Austrji należące, dzisiaj z Włochami zjednoczone. Na pierwszem widzimy „Molo andace" w Trjeście z ożywionym ruchem sportowym i szarzejącymi na dalekim planie wzgórzami, Drugie zdjęcie przypomina prześlicznie położony zamek „Miramar". Trzecie z kolei zdjęcie pokazuje samego śmiałego podróżnika przy motocyklu zaopatrzonym w flagę biało-czerwoną z napisem „Polonja". Na ostatnim wreszcie p. Grzeszczyński stoi na tle sławnej areny w Trjeście, zbudowanej za czasów rzymskich. Według otrzymanych wiadomości podróż p. Grzeszczyńskiego dawała wszędzie tak władzom jak i ludności miejscowej sposobność do manifestowania serdecznych uczuć dla Polski.



Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.